

Ks. Przemysław Artemiuk: Jan XXIII – papież aggiornamento [TOP12 – TPCT 2023]

W encyklice „Pacem in terris”, którą papież Jan XXIII ukończył 1 kwietnia 1963, czyli niecałe dwa miesiące przed swoją śmiercią, ukazał wyraźnie, jakie zadania ma do spełnienia Kościół wobec świata – pisze ks. Przemysław Artemiuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Jan XXIII”.

U początków Drugiego Soboru Watykańskiego (1962-1965) stoi Jan XXIII, który go najpierw zapowiedział, a potem otworzył. Według papieża celem uroczystego zgromadzenia biskupów, jak zaznaczył 25 stycznia 1959 roku, miało być *aggiornamento*. Słowo to, pochodzące z języka włoskiego, oznacza dosłownie *udziśnienie*, w perspektywie eklezjologicznej odnowę i przystosowanie. K. Schatz zauważa: „Jeśli wcześniejsze sobory zabierały głos zawsze tylko w odniesieniu do problemów cząstkowych, reformując, porządkując i wyjaśniając doktrynalnie zagrożone obszary, to ten sobór postawił sobie zadanie, przed jakim nie stanął żaden wcześniejszy sobór. Była nim mianowicie odnowa życia Kościoła, z odwołaniem się zarówno do Ewangelii, jak i do całej tradycji Kościoła, a także do specyficznego wyzwania, jakim były «znaki czasu». Odnowa ta miała się dokonywać nie na drodze regulacji prawnych, ale w oparciu o duchowo-teologiczne centrum życia Kościoła. Takich wymagań nie postawił sobie żaden wcześniejszy sobór. Wynikało to oczywiście z potrzeby odcisnięcia soborowego piętna na całym życiu Kościoła”[1].

Odnosząc się do tego wyjątkowego wydarzenia w dziejach Kościoła, Jan Paweł II w książce „Przekroczyć próg nadziei” przyznaje: „Miałem to szczególne szczęście, że dane mi było uczestniczyć w soborze od pierwszego do ostatniego dnia. (...) Sobór miał w sobie coś z Pięćdziesiątnicy. (...) Rozpoczywałem swe uczestnictwo w Soborze jako młody biskup. Pamiętam, że moje miejsce było najpierw bliżej wejścia do Bazyliki św. Piotra, a od trzeciej sesji, odkąd zostałem mianowany arcybiskupem krakowskim, przenieśliśmy się bliżej ołtarza. (...) Sobór służył słuchaniu innych, ale służył też twórczemu myśleniu. (...) Sobór był wielkim przeżyciem Kościoła, czy też – jak wówczas się mówiło – seminarium Ducha Świętego. (...) A to, co mówi Duch Święty, jest zawsze głębszym przeniknięciem odwiecznej Tajemnicy, a równocześnie wskazaniem drogi ludziom, którzy mają tę Tajemnicę przenosić we współczesny świat”[2] (s. 142-143). I dalej dodaje: „Sobór Watykański II był potrzebny nie tyle do tego, aby przeciwstawić się jakiejś herezji, jak to było w pierwszym tysiącleciu. Był potrzebny do tego, ażeby wejść w ów dwubiegunowy proces: zapoczątkować wyjście chrześcijaństwa z podziałów, jakie narosły w ciągu całego mijającego tysiąclecia, a równocześnie podjąć na nowo, o ile możliwości wspólnie, ewangeliczną misję u progu trzeciego tysiąclecia. Pod tym względem (...) Sobór Watykański II różni się od poprzednich soborów swoim stylem. Nie jest to styl defensywny. Ani razu nie padają w dokumentach soborowych słowa: *anathema sit*. Jest to styl ekumeniczny, wielkie otwarcie na dialog (...). Dialog taki mają prowadzić chrześcijanie nie tylko pomiędzy sobą, ale także z religiami niechrześcijańskimi, z całym światem kultury i cywilizacji, również z tymi, którzy nie wierzą. Prawda bowiem nie przyjmuje żadnych granic, jest dla wszystkich i dla każdego. A gdy prawdę tę czyni się w miłości (por. Ef 4,15), wówczas jeszcze bardziej staje się ona uniwersalistyczna. To jest właśnie styl Soboru Watykańskiego II i duch, w którym został przeprowadzony”[3].

Czym w swej istocie miała być odnowa, i przystosowanie, którego pragnął papież Jan XXIII? J.W. O'Malley w studium poświęconym Vaticanum II zauważa, że trzy słowa miały na nim kluczowe znaczenie. Pierwsze to *aggiornamento*, czyli aktualizacja lub modernizacja, drugie to rozwój – w zależności od kontekstu oznaczający także postęp czy ewolucję, a trzecie to *ressourcement* – które tłumaczy się jako powrót do źródeł. „U podstaw wszystkich trzech terminów, podkreśla jezuicki teolog, tak jak rozumiano je na Vaticanum II, leżało wspólne, kluczowe założenie – że katolicka tradycja jest bogatsza, rozleglejsza i bardziej elastyczna, niż sugerowały to niektóre jej interpretacje, zwłaszcza dziewiętnastowieczne”[4]. Niezależnie od różnic i zakresu czasowego terminów (teraźniejszości odpowiada *aggiornamento*, przyszłości rozwój, a przeszłości *ressourcement*), wszystkie trzy odnoszą się do zmian i mogą uchodzić za synonimy takich pojęć jak transformacja czy reforma. Równocześnie sygnalizują „odrzućcie tak zwanego światopoglądu klasycystycznego, który postrzegał ludzkie życie w kategoriach statycznych, abstrakcyjnych i niezmiennych”[5]. J.W. O'Malley zauważa, że pojęciem kluczowym, poprzez które identyfikuje się dzieło Vaticanum II, jest słowo *aggiornamento*. Sobór, operując nim, utożsamiał je z czterema wymiarami.

„Po pierwsze, zmiany podejmowane w imię *aggiornamento* dotyczyły niekiedy kwestii, które zwykli katolicy uznawali za normatywne, a zatem miały one czasami zdumiewające oddziaływanie”[6].

Po drugie, „żaden ekwiwalent *aggiornamento* nigdy nie stanowił «motywu przewodniego» któregośkolwiek z dotychczasowych soborów.

Dostosowywanie do wymogów współczesności było raczej rzadkim wyjątkiem niż ogólną zasadą. Poprzednie sobory zasadniczo podkreślały niezmienny charakter praktyki religijnej i sformułowań doktrynalnych oraz konieczność wykorzenia wszelkich «nowinek» w tej dziedzinie. Z

pewnością ani Jan XXIII, ani ojcowie soborowi nie przypisywali *aggiornamento* żadnych radykalnych znaczeń, lecz stosując je na tak bezprecedensową skalę, Sobór nadał mu szczególny charakter i nasycił je szczególną siłą”[7].

Po trzecie, termin ten ukazał, że „katolicyzm jest zdolny do przystosowania się do «nowoczesnego świata» nie tylko poprzez korzystanie z nowoczesnych wynalazków, takich jak radio, lecz poprzez przyswajanie pewnych kulturowych założeń i wartości. Było to odejście od integryzmu, który naznaczał większość myśli katolickiej przez cały wiek dziewiętnasty i znaczną część dwudziestego i który uznawał niemal wszystko, co wywodziło się z tradycji oświecenia i rewolucji francuskiej za nienadające się pogodzić z Kościołem. Był to znak końca «długiego dziewiętnastego stulecia»”[8].

Po czwarte w końcu, „to szerokie przyjęcie zasady ostrożnego pojednania pomiędzy Kościołem a niektórymi przemianami zachodzącymi w świecie zewnętrznym zaowocowało bardziej dynamiczną postawą wobec życia i nauczania Kościoła. Implikowało ono kontynuację cechującego Sobór dynamizmu również po zakończeniu Vaticanum II. Dokumenty soborowe nie były punktem dojścia, lecz punktem wyjścia”[9].

Jan XXIII, „który zadziwił świat swoją bezpośredniością i przystępnością, wyrażającą szczególną dobroć serca”, był człowiekiem „z uśmiechem na twarzy i z ramionami szeroko otwartymi, przygarniającymi cały świat”[10]. Jan Paweł II w homilii beatyfikacyjnej przyznaje: „Powiew nowości, jaki wniósł ten papież, nie dotyczył oczywiście doktryny, ale raczej sposobu jej przedstawiania; nowy był jego styl mówienia i działania oraz pełen sympatii sposób obcowania ze zwykłymi ludźmi i moźnymi tego świata. W tym też duchu papież Jan ogłosił Sobór Watykański II, którym otworzył nową stronicę

w dziejach Kościoła: chrześcijanie zostali wezwani, aby śmielej głosić Ewangelię i z większą uwagą śledzić «znaki czasu». Sobór był prawdziwie proroczą intuicją sędziwego już wówczas papieża i mimo niemałych trudności rozpoczął nową epokę nadziei dla chrześcijan i dla ludzkości”[11]. Umierając, Jan XXIII pozostawił Kościołowi następujący testament: „Tym, co najcenniejsze w życiu, jest Jezus Chrystus, Jego święty Kościół, Jego Ewangelia, prawda i dobroć”[12].

A w encyklice *Pacem in terris*, którą papież ukończył 1 kwietnia 1963, czyli niecałe dwa miesiące przed swoją śmiercią, ukazał wyraźnie, jakie zadania ma do spełnienia Kościół wobec świata. Przytoczę tylko najważniejsze z nich:

Po pierwsze, obowiązki uczestniczenia w życiu publicznym: „W tym miejscu wzywamy ponownie Naszych Synów do chętnego uczestniczenia w sprawach publicznych oraz do współdziałania w zwiększaniu dobrobytu całej ludzkości i swoich krajów. Powinni oni również, oświeceni światłem chrześcijaństwa i powodowani miłością, dążyć do tego, aby instytucje gospodarcze, społeczne, naukowe i kulturalne nie tylko nie przeszkadzały ludziom, lecz dopomagały im do stawania się coraz lepszymi tak w porządku spraw przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych”[13].

Po drugie, potrzeba wiedzy naukowej, kwalifikacji technicznych, przygotowania zawodowego: „Aby jednak przepoić kulturę i cywilizację prawdziwymi założeniami i zasadami chrześcijańskimi, nie wystarcza, żeby Nasi Synowie korzystali tylko ze światła wiary i kierowali się zapalem w szerzeniu dobra. Muszą oni ponadto wejść do instytucji kulturalnych i cywilizacyjnych oraz od wewnątrz uczestniczyć skutecznie w ich pracach”[14].

Po trzecie, działanie syntezą elementów technicznych i wartości duchowych: „Wszystko to jednak na pewno nie wystarcza do tego, aby warunki życia codziennego układały się w sposób bardziej ludzki. Muszą one być kształtowane w oparciu o prawdę, kierowane sprawiedliwością, muszą czerpać swą moc wzajemnej miłości ludzi do siebie i rozwijać się w atmosferze wolności”[15].

Po czwarte, jedność między zasadami wiary i moralnością a działaniem: „Jest również rzeczą oczywistą, że w krajach, które od dawna przyjęły naukę chrześcijańską, instytucje cywilizacyjne znajdują się wprawdzie w rozkwicie, mają w dziedzinie wiedzy i techniki wielkie osiągnięcia oraz środki umożliwiające realizację wszelkich zamierzeń, ale często zbyt słabo są przeopjone duchem chrześcijańskim. Rodzi się więc słuszne pytanie, dlaczego tak się dzieje, skoro do ustalenia podstaw tego rozwoju przyczynili się przeważnie i nadal przyczyniają się ci, którzy uważają się za chrześcijan i rzeczywiście dostosowują, przynajmniej częściowo, swe życie do zasad Ewangelii. Sądzimy, że ten stan rzeczy stąd pochodzi, iż ludzie ci nie zestrzają swego postępowania z wyznawaną przez siebie wiarą. Powinni oni dojść do takiego odnowienia w sobie jedności wewnętrznej, aby działaniem ich kierowało zarazem światło wiary i siła miłości”[16].

Po piąte, potrzeba wychowania moralnego i religijnego: „Uważamy, że coraz częstszy u chrześcijan rozdźwięk między wiarą religijną i postępowaniem wynika również z tego, że wykształcenie ich w zakresie chrześcijańskiej moralności i nauki jest niedostateczne. Zdarza się bowiem nawet często i w bardzo wielu miejscach, że nie przykładają się do poznawania wiedzy religijnej tak, jak do świeckiej. Wykształcenie przyrodnicze osiąga najwyższy poziom, a wykształcenie religijne nie wykracza na ogół poza stopień elementarny. Powstaje zatem paląca konieczność zapewnienia młodzieży

wykształcenia pełnego, jednolitego i udzielanego w taki sposób, aby rozwój religijny i kształtowanie charakteru odbywało się równomiernie ze wzrostem wiedzy naukowej i rozszerzającym się stale zakresem wykształcenia technicznego. Ponadto młodzież powinna być zaprawiana do właściwego wypełniania czekających ją zadań”[17].

Po szóste, działanie stopniowe: „Nie brak ludzi o wspaniałym umyśle, którzy – gdy zetkną się ze zjawiskami albo mało zgodnymi z założeniami sprawiedliwości, albo całkowicie z nimi sprzecznymi – pragną gorąco wszystko naprawić z taką gwałtownością, że wygląda to na przewrót ustrojowy. Chcielibyśmy zwrócić im uwagę, że w naturze z konieczności wszystko rozwija się stopniowo; dlatego i w instytucjach ludzkich najlepsze wyniki daje działanie spokojne i przeprowadzone od wewnątrz”[18].

Po siódme, wielkie zadania: „Uważamy zatem, że do najważniejszych zadań ludzi wielkodusznych należy zaprowadzenie – w oparciu o zasady prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności – nowego układu stosunków społecznych między poszczególnymi obywatelami – między obywatelami i ich państwami, między samymi państwami oraz między poszczególnymi ludźmi, rodzinami, zrzeczeniami i państwami z jednej strony, a społecznością ogólnoludzką z drugiej. Nie ma zaiste szczytniejszego zadania nad wprowadzenie w ten sposób prawdziwego pokoju wedle ustanowionego przez Boga porządku”[19].

Po ósme, pokój prawdziwy: „Wyłożona tu przez Nas nauka o sprawach tak bardzo nękających obecnie społeczność ludzką i ściśle związanych z jej rozwojem, wzbudziła w Naszym sercu wielkie pragnienie, którym pałają wszyscy ludzie dobrej woli: aby na ziemi utwierdzał się pokój. My, którzy – choć w sposób nieudolny – jesteśmy Namiestnikiem Tego, którego Zwiastun, proroczym natchnieniem wiedziony, nazwał Księciem pokoju, uważamy za

swój obowiązek poświęcić Nasze myśli, troski i siły dążeniu do wspólnego dobra wszystkich. A jednak pokój jest pustym słowem, jeśli nie wiąże się ściśle z takim układem stosunków społecznych, jaki, pełni wielkiej nadziei, przedstawiliśmy w ogólnym zarysie w tej Naszej encyklice. Układ – jak powiedzieliśmy – oparty na prawdzie, zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniany w klimacie wolności”[20].

Ks. Przemysław Artemiuk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Przypisy:

[1] K. Schatz, *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*, Kraków 2002, s. 325.

[2] *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Warszawa 2007, s. 142-143.

[3] Tamże, s. 145-146.

[4] J.W. O'Malley, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, Kraków 2011, s. 59.

[5] Tamże.

[6] Tamże, s. 61.

[7] Tamże.

[8] Tamże.

[9] Tamże, s. 62.

[10] <https://jp2online.pl/en/object/homilia-z-mszy-beatyfikacyjnej-piusa-ix-jana-xxiii-tomasza-reggio-wilhelma-joz-efa-chaminade-i-kolumbana-marmiona;T2JqZWN0OjI1NDM=>; dostęp 16.10.2023.

[11] Tamże.

[12] Tamże.

[13]

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_xxiii/encykli/pacem_in_terris_11041963.html,
dostęp 16.10.2023.

[14] Tamże.

[15] Tamże.

[16] Tamże.

[17] Tamże.

[18] Tamże.

[19] Tamże.

[20] Tamże.